

Wojtyłomania. Oblicze katolicyzmu polskiego

Autor tekstu: **Mirosław Kostron**

I

Rodowodu polskiego katolicyzmu należy szukać w epoce kontrreformacji. Twierdzenie to jest już dziś truizmem, gdyż powtarzane było często przez wielu badaczy, roztrząsających zagadnienie siły i słabości rodzimego katolicyzmu. Przytoczę może w tym miejscu słowa znakomitego uczonego Janusza Tazbira:

„Panowanie kontrreformacji sięga w Polsce do połowy XVIII w. Wpływ jednak, jaki wywarła ona na różne dziedziny życia i ideologii, przetrwał daleko dłużej. Nietolerancyjny i wrogi stosunek do innych wyznań czy też niewierzących, przywiązanie do teatralnej i powierzchownej pobożności, lubowanie się w zewnętrznych przejawach kultu — wszystko to pozostało w spadku po epoce reakcji katolickiej”.

II

Tak się składa, że najbardziej celne prace dotyczące istoty polskiego Kościoła i naszej religijności wyszły spod piór bynajmniej nie badaczy katolickich. Co więcej, katolicy rzetelną dyskusję zastępowali najczęściej jazgotem ideologicznym i nadużywaniem straszaka „wojującego ateizmu”, który im jakoby zagrażał. Obrazowo można powiedzieć, że zachowywali się jak chory, który nie przyjmuje do wiadomości diagnozy lekarza, gdyż ten jest innowiercą bądź ateistą nawet. Skutkiem takiej właśnie postawy jest dziś całkowita bezradność Kościoła wobec lawinowo narastającej fali sekularyzacji.

Gdy na świecie tak wspaniale rozwijała się socjologia religii, w Polsce ograniczono się do uprawiania w ośrodkach katolickich „socjologii religijnej”. Czytane teraz po latach prace czołowych polskich socjologów katolickich, rażą ograniczeniem horyzontów do statystycznych wyliczanek w stylu G. Le Brasa.

O ile jednak statystyka w ujęciu tego ostatniego miała zapewnić maksimum obiektywizmu, to prace księży Majki i Piwowarskiego odznaczają się przetykaniem co rusz dyskursu naukowego moralizatorskimi dywagacjami.

Nazbyt szybko przekreślił ks. Majka znaczenie dwóch ważnych prac, tj. [S. Czarnowskiego](#) *Kultury religijnej wiejskiego ludu polskiego* oraz [W.I. Thomasa](#) i [F. Znanickiego](#) *Polish Peasant in Europe and America*. Teksty te wbrew temu, co twierdził ks. Majka już w latach sześćdziesiątych, nie straciły aktualności nie tylko wówczas, ale i teraz na początku nowego wieku. Mówią one o naszym katolicyzmie bez porównania więcej niż epatowanie czytelnika liczbami owych „dominantes” i „paschantes”.

III

W panteonie polskich bóstw miejsce naczelne zajmowała od bardzo dawna Matka Boska. Jej pozycja była tak potężna, że w kulcie ludowym przyćmiewała nawet Chrystusa. Św. Józef to postać zgoła drugorzędna, natomiast Bóg ojciec to byt abstrakcyjny, odległy i niezrozumiały. Zastanawiając się nad fenomenem Matki Boskiej, Stefan Czarnowski stwierdził, że „... bardzo wyraźnie występują w jej postaci rysy właściwe polskim wyobrażeniom włościąńskim o Opiekunce i Orędowniczce. Jest przede wszystkim piękną i dobrą, łaskawą Panią wstawiającą się za czcicielami swymi u syna, podobnie jak — według pragnień chłopca polskiego z okresu pańszczyźnianego — winna by się za nim wstawiać dobra panienka ze dworu”.

Model katolicyzmu ludowego był zdecydowanie przeważającym w społeczeństwie polskim. Już choćby ze względu na rolniczy charakter Polski (czy też ziem polskich w okresie zaborów).

W dwudziestoleciu międzywojennym nic właściwie się nie zmieniło, a powojenna industrializacja nie zaowocowała szczególnie głębokimi przemianami rodzimego katolicyzmu ludowego proveniencji kontrreformacyjnej. Powiem brutalnie, że pomimo wysiłków grup bardziej światłych katolików, zwłaszcza tych z krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” i warszawskiej „Więzi”, katolicyzm ludowy przetrwał i ciągle decyduje o obliczu polskiej religijności.

IV

Z chwilą wyboru Polaka na papieża, ludowy katolicyzm w naszym kraju, uległ dalszym monstrualnym wynaturzeniom. Oto Matka Boża, zdawać by się mogło, niepodzielnie panująca w religijnych wyobrażeniach Polaków, zaczęła tracić swą pozycję za przyczyną niepozornego człowieka rodem z Wadowic. Przypomnijmy sobie amok ogarniający miliony podczas kolejnych pielgrzymek papieża do kraju. Dalej, podobizny Jana Pawła II są obecne wszędzie w takich ilościach, że nawet Matka Boska Częstochowska, która dotąd głównie ozdabiała ściany w polskich domach, teraz mogłaby pozazdrościć. Czyżby do panteonu narodowego wdarto się nowe bóstwo?

Papież Polak był i jest ciągle u nas nie tylko idolem, fetyszem, ale i kimś na kształt tabu. Jego walory umysłowe, wyważona, a nie bałwochwalcza ocena pontyfikatu, nie podlegają dyskusji. Człowiek, który publicznie zdobywa się na chwilę refleksji, naraża się na ostracyzm i niewiele mającą wspólnego z ideami Chrystusa zaszczuwającą nagonkę. Przypomnijmy sobie kociokwik, jaki rozlegał się po opublikowaniu w „Trybunie” (redaktorem naczelnym był wówczas J. Rolicki) listu do redakcji, w którym autor zdawał się powątpiewać w geniusz Karola Wojtyły, nazywając go, o ile dobrze pamiętam, „papieżem o mentalności wiejskiego proboszcza”. Nie chodzi tu nawet o trafność tego spostrzeżenia, ale fakt swoistego paraliżu ogarniającego nawet nieprzeciętne umysły, gdy mowa jest o Janie Pawle II. Bezpieczniej już powątpiewać w boskość Chrystusa niż w wielkość Wojtyły.

Weźmy takiego Andrzeja Kijowskiego. Gdy czyta się jego dziennik, ale nie tylko, bo i szereg innych prac z ostatniego okresu życia tego pisarza, widać wyraźnie, jak czad Wojtyłomanii zatruwał umysły nawet wyrafinowanych intelektualistów. Jaka to musiała być droga, którą przebył Kijowski, by w końcówce życia afiszować się z poglądami na poziomie zacofanego dewota. Przy okazji, zwracam tu uwagę na interesujący artykuł Katarzyny Nadanej Kijowski i jego *sobowtór* w „Bez Dogmatu”.

Pamiętam dokładnie skandal, jaki się rozpuętał, w związku z podważaniem przez pewne osoby artystycznych wartości twórczości literackiej Wojtyły. Ileż to zaślepienia i samozakłamania trzeba, aby tym grafomańskim wypocinom przypisywać jakąkolwiek wartość. Niewielu jednak było takich, którzy, jak nieodżałowany [Artur Sandauer](#), mieli odwagę mówić prawdę, nawet za cenę nienawiści, z którą spotykali się na każdym kroku.

V

Zatrzymałem się trochę dłużej przy osobie polskiego papieża, gdyż właśnie wybór przed laty tego człowieka na watykański tron, przyczynił się do zakonserwowania, a nawet wzmożenia tego wszystkiego, co było najgorsze w rodzimym katolicyzmie. Teatralizacja życia religijnego osiągnęła szczyty w bałwochwalczych imprezach z okazji kolejnych pielgrzymek, fanatyzm narodowy otrzymał nowy ozdrowieńczy zastrzyk, a nietolerancja szczyrzy zęby na każdym kroku. Jeżeli już mowa była o Sandauerze, to może warto przypomnieć takie jego słowa:

„Katolicyzm w Polsce jest raczej zewnętrzny, ograniczony do potrzeb życiowych i mało kto bierze sobie do serca to, co głosi chrześcijaństwo. A przecież chrześcijaństwo to wielka rzecz”.

Czarnowski kończąc swój szkic o katolicyzmie ludowym, wyraził raczej życzenie, że uruchomiły się pewne mechanizmy zmierzające do „pogłębienia etycznego i doktrynalnego” rodzimej religijności. Użyłem sformułowania „raczej życzenie”, ponieważ bardzo trudno było dostrzec choćby załączki przemiany. Wybuch i przebieg drugiej wojny światowej doprowadził do unieruchomienia owych dostrzeganych przez Czarnowskiego (zresztą i Znanieckiego) załączkowych mechanizmów. Później, czterdzieści pięć lat realnego socjalizmu paradoksalnie przyczyniło się do zakonserwowania katolicyzmu ludowego. Niebagatelną tu rolę odegrał tzw. prymas tysiąclecia S. Wyszyński. To wszystko spowodowało, że katolicyzm ludowy, taki, jak ukształtował się w XVII wieku, przetrwał w Polsce do dziś. Chodzi mi oczywiście o najbardziej charakterystyczne znamiona, a nie o szczegóły, które zawsze w jakiś sposób ewoluują. Zmiany mają charakter wyłącznie kosmetyczny, ale istota się nie zmienia.

Mirosław Kostron

Publicysta, studiował polonistykę i filozofię

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-12-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5167) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5167>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl